

Celem niniejszej rozprawy jest odpowiedzenie na różne pytania dotyczące stanu fortyfikacji i jednostek armii rzymskiej wzdłuż dolnodunajskiej granicy w latach 364–378 oraz dokonanie oceny stanu tej granicy w przededniu bitwy pod Adrianopolem – starcia, które miało decydujący wpływ na dzieje Cesarstwa Rzymskiego. To właśnie dolnodunajska granica oddzielała wtedy Rzym od Gotów. Łączna długość omawianego odcinka granicy wynosi około 1120 km (Moesia Prima – około 180 km, Dacia Ripensis – około 380 km, Moesia Secunda – około 260 km, oraz Scythia Minor – 300 km).

Praca została podzielona na trzy części. W pierwszej zaprezentowałem bazę źródłowo-naukową, w oparciu o którą prowadzę swe studia, a także kontekst w jakim funkcjonowała rzymska granica. W drugiej części dokonuję analizy naddunajskich baz wojskowych oraz oddziałów *riparienses* rozmieszczonych wzdłuż granicy. W trzeciej części poruszam nieco poboczne zagadnienia związane z funkcjonowaniem granicy, takie jak zaopatrzenie, komunikacja wzdłuż rzeki oraz kwestia obecności wojsk na zapleczu granicy. *Comitatenses* nie są przedmiotem niniejszej rozprawy, lecz nie sposób dokonać oceny późnorzymskiej granicy bez zarysowania roli jaką odgrywało wojsku na jej zapleczu. Ważnym aspektem pracy jest skonfrontowanie moich ustaleń z koncepcją E. Luttwaka, mówiącą, że w IV wieku w cesarstwie dominowała defensywna strategia obrony w głębi (*defence-in-depth*), w myśl której prowincje graniczne stawały się buforem, na terenie którego toczyła się walka z barbarzyńskimi najeźdźcami. Oddziały rozmieszczone wzdłuż granicy miałyby być nieliczne i słabo wyszkolone, a ich zadaniem byłoby jedynie przetrwanie naporu wroga w silnie umocnionych twierdzach, aż do czasu przybycia armii mobilnej z odsieczą.

Na początku panowania Walensa i Walentyniana dostrzeżono potrzebę poprawy niektórych elementów związanych z funkcjonowaniem granicy. Przedsięwzięto zakrojone na szeroką skalę prace budowlane, w trakcie których odnawiano istniejące bazy wojskowe oraz wznoszono nowe – przede wszystkim wieże wolnostojące. Te roboty miały na celu uszczelnienie granicy i umożliwienie skuteczniejszej kontroli nad ruchami wroga po drugiej stronie rzeki. Był to ważne w kontekście zmieniającej się sytuacji geopolitycznej, która od początku drugiej połowy IV wieku powoli się zaogniała. Dzięki dużemu zagęszczeniu posterunków wojsko mogło szybko dowiedzieć się o zagrożeniu i równie szybko na nie zareagować.

Wydaje się, że w wyniku wspomnianych prac dolnodunajska granica w przededniu bitwy pod Adrianopolem była w dobrym stanie. Sieć baz była dość gęsta, a ich fortyfikacje były solidne

i pozwalały obrońcom na skuteczne odpieranie wroga w sytuacji, gdyby doszło do oblężenia. Twierdze chronione wysokimi murami i masywnymi wieżami stanowiły bardzo duże wyzwanie dla przeciwnika, który nie był obeznany ze sztuką oblężniczą. Między legionami obu diecezji były różnice organizacyjne, lecz chyba nie przekładały się one na sprawność bojową tych jednostek, a wynikały raczej ze specyfiki i dziejów konkretnych prowincji. Oddziały były rozmieszczone zgodnie ze schematem pozwalającym na ich optymalne wykorzystanie: dyslokacja różnych typów jednostek była dostosowana do warunków naturalnych panujących w konkretnych sektorach granicy. Generalnie, wydaje się, że oddziały stacjonujące wewnątrz murów twierdz przygranicznych miały wysoką wartość bojową i były dobrze zaopatrzone – zarówno w prowiant, jak i w uzbrojenie. Komunikacja wzdłuż rzeki odbywała się sprawnie dzięki żegludze rzecznej oraz sieci dróg, które były w dobrym stanie, gdyż były ciągle utrzymywane. Umożliwiało to łatwą komunikację wzdłuż granicy oraz upraszczało łączność z wnętrzem prowincji, co było kluczowe z punktu widzenia zaopatrzenia jednostek granicznych. Istnienie dobrze utrzymanej sieci dróg było też nieocenione w razie zagrożenia ze względu na możliwość sprawnego przetrzucenia *comitatenses* w rejon granicy.